Opłacono ryczałtowo. Cena gr.: 20

GAZETA ROLNICZA

Wychodzi 1 raz w tygodniu: w piątki.

Odbitka „Śląskiej Gazety Ludowej".

Prenumerata: W kraju rocznie 10 zł, półrocznie 5 zł, kwartalnie 2'50 zł, numer pojedynczy 20 gr

Wydawca: Śląskie Tow. Wydawnicze w Cieszynie.

Nr. Konta w P. K. O. w Katowicach 306.901.
Redakcja i Administracja: Cieszyn, Konwiktowa 8. Telefon 214.

Cena ogłoszeń: Wiersz garmondowy 90 gr, przy wielorazowem umieszczeniu zniżka.

Numer 32. | W Cieszynie, dnia 7 sierpnia 1931. | Rocznik II

„Jestem głodny".

Ultrasanacyjny „Express" donosi:

Porucznik Kerz zauważył za wiaduktem kolejowym w Katowicach na ulicy młodego człowieka, który dawał słabe znaki życia, a na którego nikt nie zwracał uwagi.

Na pytanie porucznika:

— Co panu jest? — robotnik odpowiedział zaledwie dosłyszalnym głosem:

— **Jestem głodny!**

Porucznik Kerz pomógł wstać nieszczęśliwemu, zaprowadził go do pobliskiej restauracji Jakubowicza, gdzie wynędzniały człowiek z wielkim apetytem wypił szklankę herbaty i zjadł pół bochenka chleba z wielkim kawałem kiełbasy.

Zaraz przyszedł do siebie, ale później przyszła reakcja i dostał dreszczów i gorączki.

Nie jest to wypadek odosobniony.

Oto kronika jednego dnia w Łodzi:

W polu przy ul. Łomżyńskiej 25 padł z wyczerpania i głodu 38-letni Antoni Suszarski, mieszkaniec Warszawy (Przemysłowa 8), przybyły do Łodzi w poszukiwaniu pracy. Zemdlonego znaleźli przechodnie, którzy wezwali pogotowie ratunkowe.

Na ul. Piotrkowskiej 163 padła z osłabienia i głodu Michałowska Marjanna, bezdomna i bezrobotna. Chorą po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono karetką pogotowia do zbiorni miejskiej.

Na ul. Piotrkowskiej 25 padł z wyczerpania i głodu Jaworski Stefan, bezrobotny, zamieszkały przy ul. Pryncypalnej 42.

Na ul. Południowej 5 zemdlał z osłabienia i wycieńczenia Szlamowicz Chaim, bezrobotny, przybyły z Konstantynowa w poszukiwaniu pracy.

Oczekujący w kolejce P. U. P. P. na wypłatę zasiłku Orbach Chaim, zamieszkały przy ul. Zielonej 26, padł z wyczerpania i głodu zemdlony. Chorego po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono w stanie osłabionym do domu.

Przy ulicy Napiórkowskiego padła z głodu i wyczerpania 53-letnia Natalja Banasiak, zamieszkała na Rokiciu. Chorą po udzieleniu pomocy przewieziono karetką pogotowia do zbiorni miejskiej.

Przy ul. Północnej 21, padł z głodu i wyczerpania 37-letni Świerczak Feliks, bez stałego miejsca zamieszkania. Chorego przewieziono do szpitala zbiorni miejskiej.

Codziennie, nietylko w Łodzi, we wszystkich większych miastach padają ludzie na ulicy z głodu, a odważniejsi skracają sobie i swym rodzinom życie.

Litanja samobójstw z głodu i nędzy równa jest conajmniej litanji tych, co są głodni, tak bardzo głodni, że brak im sił na wypowiedzenie dwóch słów: „Jestem głodny".

W ub. tygodniu byłem w Katowicach. W oczach moich porwał ze straganu bochenek chleba jakiś obszarpaniec.

Porwał i nie ucieka.

Przywołano policjanta. — Czemu kradniesz?

„Od 14 dni dzieci łupinami z ziemniaków żyją, chciałem im dać raz chleba!"

Może skłamał, ale zdaje się powiedział prawdę. Odprowadził go policjant „na magistrat".

Stragany zawalone chlebem, mięsiwem, wędliną, obok w sąsiedztwie warzywa. Takie dorodne ogórki, cebula, ziemniaki, kapusta i takie cudne wiśnie i wczesne pomidory. Naprawdę bogata jest ziemia, co taki owoc rodzi.

W parę dni później byłem na jednej targowicy w Małopolsce.

Zabita bydłem i nierogacizną.

Chłopy klną, złorzeczą, skarżą się:

„Pożyczyli na weksle pieniędzy w kasie, kupili krowy po 400 zł, raty zalegają, weksle zaprotestowane muszą sprzedać, cóż kiedy razem z cielęciem nie chcą zapłacić za te same sztuki po 200 zł. Żyj tu człowieku, gospodaruj"...

Idźcie na rynki i targi, przekonajcie się o cenie jarzyn, nabiału, bydła, świń i wszelkich produktów rolnych.

Przy tych cenach rolnicy niedługo będą mogli powtórzyć za poetą:

„Chroń nas od zdrady i daj nam tyle, byśmy we własnej spoczęli mogile, — by nasze dzieci, czy wnuki, gdy przyjdzie im dla ojców starych kopać grób, nie były przymuszone iść między sąsiady i prosić o jałmużnę, ach! na cztery deski na prostą, białą skrzynię z naznaczonym smołą krzyżem u głowy."

Ruina rolnictwa staje się faktem dokonanym. Pomyślcie! Przy dobrych radzajach, niebywale niskich cenach produktów rolnych „jak bedłki tak jarmużu syty ginie lud", jak muchy padają ludzie z głodu.

Była wojna, były lata powojenne, gdzie na pszenicznych łanach osty bujały, a szczygły miały ucztę.

Były „złe" partyjne rządy, a przecież nie było tylu i tak bardzo głodnych.

Tu nie trzeba oskarżać. To ciche, ledwo dosłyszalne „jestem głodny" głośniej oskarża, niż najgłośniejsze oskarżenie.

„Z dziedzińców, drzwi, nawet ze starych dachów wychylają się twarze chore, chude, długonose, zielone, moregowate i patrzą oczy krwawe, ciekące, albo zobojętniałe na wszystko w niedoli, oczy, które w smutku wiecznym śnią o śmierci."

Oto obraz dzisiejszej radości życia.

„Po naszych łanach smutek wieje,
Smutek do naszych chat się wciska,
Jak widma senne mkną nadzieje,
A na ich miejsce rozpacz bliska."

Bardzo bliska, bardzo głęboka i powszechna!

J. Brodacki.

Plebiscyt w Prusiech.

Jak wiadomo w Prusiech dotąd rządzą socjaliści. Ich przeciwnicy polityczni zażądali rozwiązania Sejmu pruskiego, spodziewając się zwycięstwa i utrącenia w ten sposób rządów socjalistycznych w Prusiech. Rozstrzygnie o tem plebiscyt w niedzielę, 9 sierpnia. W dniu tym rozstrzygnie się, czy w Prusiech nadal rządzić będą socjaliści, czy też większość uzyskają komuniści i nacjonaliści. Od wyniku plebiscytu zależeć będzie sytuacja w Niemczech.

Śmierć Min. W. R. i O. P. Sławomira Czerwińskiego.

We wtorek, dnia 4 sierpnia zmarł nagle w Warszawie wskutek niedomagań serca Minister W. R. i Oświecenia Publ. Dr. Sławomir Czerwiński.

W Niemczech wciąż położenie groźne.

W Niemczech położenie wciąż jest groźne. Pożyczki Niemcom nie dano, a coraz wyraźniej mówi się w Niemczech o przygotowywaniu się Hitlerowców do marszu na Berlin na wzór faszystów włoskich. Narazie Brüning i Curcius dalej jeżdżą, tym razem do Włoch. Podobno chodzi o załagodzenie stosunków z powodu akcji „Anschlussu" i o sprawę rozbrojenia. Pożyczki ministrowie niemieccy z Włoch nie przywiozą, gdyż faszyści pod tym względem cienko śpiewają, we Włoszech bieda. Rząd niemiecki wciąż jeszcze szuka i próbuje radzić sobie bez Francji. Zdaje się jednak, że niedługo wytrzyma i ostatecznie będzie się musiał upokorzyć i przyjąć warunki francuskie. Tymczasem wewnątrz nurtują naród niemiecki prądy rewolucyjne, grozi wojna domowa.

Pije Kuba do Jakóba.

Wezwanie do wstrzymania się od picia wódki, tak uroczyście proklamowane przez władze Stronnictwa Ludowego, wywołało w kołach sanacyjnych zgoła nieoczekiwaną reakcję. Doszło nawet do konfiskaty odezwy, którą jednak sąd bydgoski zniósł, a ze strony prasy sanacyjnej rzucono się wprost na władze Stronnictwa ze wściekłością. Zabrał też głos Kuba Bojko, który na stare lata stanął na czele zdrajców chłopskich. Według niego propaganda S. L. przeciw wódce prowadzi wprost do bolszewizmu. Nie wiadomo, czy z autora przemawia bezczelność i cynizm, czy też kompletne znikczemnienie. Jak to, więc walka z trucizną, walka z alkoholem, tym towarzyszem nędzy, który truje chłopa polskiego od wieków, ma prowadzić do bolszewizmu?

A więc, chłopi, trzeba pić i palić jak najwięcej, a będzie dobrze! Tak rzecze Jakób Bojko, tak wołają sanatorzy i w chwili najstraszniejszej nędzy uchwalają ustawę, ułatwiającą wyszynk wódką. Jakóbie, Jakóbie, co się z Tobą stało?

Szczęśliwy powrót „Zepelina".

Sterowiec „Graf Zeppelin", który wybrał się do bieguna północnego, zawrócił nagle z drogi ponad Moskwę i bez lądowania wrócił do Berlina. Wyprawa odkryła kilka nowych wysp i dokonała szereg wartościowych obserwacyj ruchu lodowców i pomiarów atmosferycznych.

Ile Europa płaci Ameryce?

Długi państw europejskich zaciągnięte w Ameryce wynoszą olbrzymią sumę 11,565 miljonów dolarów. Razem z procentami ma Europa zapłacić Ameryce 22,188 miljonów dolarów. Już zapłaciła Europa Ameryce na kapitał 423 miljony dolarów, na odsetki 1138 miljonów dolarów.

A więc nie pić wódki!

Na wniosek Prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Grudziądzu, zajęto odezwę Stronnictwa Ludowego w sprawie wstrzymywania się od palenia tytoniu i zaprzestania picia wódki.

Odezwę tę poszukiwano w całym kraju.

Tymczasem Sąd Grodzki w Grudziądzu (VI Ko 1374-31 Pro 17-31) decyzją sędziego Rylskiego w dniu 30 lipca br. uchylił tę konfiskatę, gdyż jak podano w postanowieniu Sądu w odezwie „nie mieszczą się znamiona żadnego przestępstwa, w szczególności znamiona występku z art. 131 K. K. względnie wykroczenia z art. 360 (11 K. K. łącznie z art. 20 Ustawy Prasowej z dnia 7 maja 1874 roku".

Częściowa konfiskata spadków obywateli polskich zagranicą.

Sprawami spadkowemi po obywatelach polskich, zmarłych poza granicami Polski, z urzędu zajmują się konsulaty polskie. One to występują wobec władz zagranicznych z odpowiedniemi krokami celem wyszukania majątku spadkowego, zabezpieczenia go, one następnie spadek podejmują i przekazują go władzom spadkowym w Polsce.

Od tych czynności pobierane były dotąd **opłaty konsularne.** Przy obecnym kryzysie finansowym jakiś biurokrata wpadł na pomysł przysporzenia rządowi dochodów z tych spadków, oczywiście ze szkodą dla spadkobierców. Środkiem do celu ma być powiększenie opłat **Według najnowszego rozporządzenia opłaty te w sprawach spadkowych wynosić mają 18 proc. wartości spadku, czyli prawie piątą część spadku.** Nie jest to już **„opłata", ale raczej częściowa konfiskata prywatnego majątku obywateli polskich zagranicą, dokonywana pod formą opłaty konsularnej.** Konfiskata ta głównie wymierzona jest przeciw spadkobiercom polskich chłopów w Ameryce, gdyż ci tylko posługują się przy spadkach pomocą konsulatów, spadkobiercy zaś pochodzący z innych warstw społecznych, łatwo znajdują innych pośredników i tańszych do załatwienia spraw spadkowych. Przeciw temu zakładamy protest i wzywamy posłów ludowców i władze Stronnictwa Ludowego do energicznej walki z tą nową formą konfiskaty majątków chłopskich.

Biurokracja zjada dochody państwa.

Organizacja państwa potrzebuje aparatu w postaci urzędników. Jeżeli ten aparat jest zbyt duży, niedopasowany do istotnych potrzeb państwa, staje się przyczyną niedomagań państwa a nawet może dla państwa sprowadzić bardzo ciężką chwilę. Za rządów sanacyjnych rozbudowano aparat urzędniczy w sposób lekkomyślny. Urzędników obdarzono nietylko wysokiemi płacami, ale nawet przywilejami. **Urzędnika wynagradza się nie za pracę, jej jakość i wynik, ale za miejsce urzędowania, albo za ilość dzieci.** To też w Polsce mamy dziwne zjawisko, że każdy chciałby być urzędnikiem. Szewcy nie chcą butów robić, a krawcy ubrań szyć, zato ideałem dla nich jest posada dozorcy więźniów, albo woźnego w jakimś państwowym lub samorządowym urzędzie. Ojciec rzemieślnik, kupiec, rolnik kształci dzieci nie poto, aby mądrzejsze od niego były i łatwiej w życiu dawały sobie radę, ale poto, aby mogły rządową posadę dostać. Nic dziwnego, że przy takim poglądzie namnożono w Polsce różnych urzędów, potworzono setki tysięcy „etatów". Jak potworne panują pod tym względem stosunki, mamy tego dowód w tegorocznym budżecie państwowym. Budżet ten wynoszący kwotę wydatków 2 miljardy 866 miljonów, **przewiduje samych wydatków na urzędników, na renty i emerytury 1 miljard 432 miljony złotych, czyli prawie połowę całego budżetu.** Wydatki te dziś wynoszą daleko więcej niż połowę, albowiem wydatki rzeczowe na drogi, koleje, rolnictwo, przemysł i t. p. ulegają w ostatnich miesiącach ścieśnieniu w większym stopniu, niż wydatki na urzędników.

Jest rzeczą niezdrową, że inteligencja polska za najodpowiedniejsze dla siebie zajęcie uznaje tylko siedzenie za biurkiem rządowem. Biurka te czynią ją zależną od rządu a skłonności niewolnicze i brak charakteru wykazała ona przy ostatnich wyborach.

Sanacyjna gospodarka państwowa, której owocem jest deficyt budżetowy, odbija się teraz najdotkliwiej na biurokracji, której pobory się obcina a także usuwa się ją z posad. Oby się tylko na tem skończyło. Gorzej byłoby, gdyby dla pokrycia pensyj urzędniczych w braku dochodów z podatków i opłat, zaczęto stosować jeszcze ten system, jaki ostatnio zastosowały Niemcy, które wydrukowały miljard marek bez pokrycia i doprowadziły do spadku waluty niemieckiej.

Obciążenie podatkowe w Polsce.

Obywatele mają w r. 1931-32 zapłacić 4 miljardy 855 miljonów złotych.

Jakie ciężary publiczne ponoszą obywatele w Polsce, to ustalić się da na podstawie **budżetów państwa, gmin i powiatów, oraz innych związków przymusowych** (jak np. zakłady asekuracyjne). Otóż od obywateli zażądano na rok 1931-32 następujących świadczeń:

W budżetach:	złotych:
państwa:	2.850,000.000
miast	750,000.000
gmin wiejskich	150,000.000
powiatów	230,000.000
samorządów wojewódzkich	160,000.000
samorządów gospodarczych	15,000.000
ubezpieczeń społecznych	600,000.000
w innych budżetach	100,000.000
Razem	4.855,000.000

Ponieważ ludność całej Polski przysparza przeciętnie w jednym roku **około 13 miljardów złotych dochodu, przeto prawie dwie piąte tego dochodu odbiera obywatelom rząd** na pokrycie wydatków w różnych budżetach przewidzianych, a głównie na utrzymanie urzędników i funkcjonarjuszów publicznych oraz na zbrojenia.

Wielki wynalazca, Edison, w Agonji.

W stanie zdrowia sędziwego wynalazcy amerykańskiego, Edisona, nastąpiła w ostatnim czasie zmiana na gorsze. Najbliższe otoczenie Edisona przypuszcza, że godziny jego już są policzone.

Upały w Ameryce.

Fala upałów z temperaturą między 90 a 120 st. Fahrenheita utrzymuje się nad Stanami Zachodniemi, Środkowemi i wschodniemi. Liczba wypadków śmierci, spowodowanej przez upały, wynosi zgórą 80. Z północnej i południowej Wakoty, Nebraski, Iovy i Mitchiganu donoszą o pojawieniu się wielkiej ilości szarańczy. W stanach Montana i Idaho rozpoczęły się pożary lasów.

Rumunja ma 18 milj. mieszkańców.

Z ogłoszonego ostatnio oficjalnego komunikatu ministra spraw wewnętrznych wynika, że na podstawie przeprowadzonych obliczeń spisu ludności, Rumunja ma 18,024.269 mieszkańców, w tem Bukowina 854.237.

Co życie niesie.

Istebna, dnia 7 lipca 1931.

Niesłychane wzburzenie wywołało tu zastrzelenie młodego człowieka przez straż graniczną. Niejaki Łupieżowiec, syn biednej wdowy, miał drużbować przyjacielowi i w tym celu zakupił zagranicą kilka drobiazgów z toalety, a miał też przy sobie niewielką flaszkę z wódką. Co zaszło, to trudno stwierdzić, gdyż jesteśmy skazani na opinję tylko jednej strony, skoro druga nie żyje. Dosyć na tem, że młodzieńca zastrzelono daleko od granicy, tuż pod domem mieszkalnym. Strażnik twierdzi, że Łupieżowca trzy razy w myśl przepisów wzywał do zatrzymania się, lecz ten się nie zatrzymał. Strażnik w tych warunkach będzie miał za sobą literę prawa, nie mniej faktem jest „że zastrzelił człowieka, w dodatku człowieka, cieszącego się dobrą opinją.

Wypadek zaszedł na granicy i strażnik działał na podstawie prawa, ale czy zdawał sobie z tego sprawę, że jego strzał przekreśli życie młodego człowieka, który z pewnością nie uświadamiał sobie nawet, w jakim stopniu się naraża, zwłaszcza, że pamięć tych czasów, gdy w Istebnej granicy państwa nie było, zbyt jeszcze jest świeża, a straszliwa katastrofa gospodarcza niejednego kusi, by ten czy ów drobiazg zakupić tam, gdzie jest tańszy. Czy w tym wypadku można mówić o przemytniku, mamy mocne wątpliwości. Nie chcemy przesądzać, co śledztwo wykaże, chociaż obawiamy się, że nie dojdzie do zupełnego wyjaśnienia sprawy. Narazie w zdarzeniu tem widzieć musimy conajmniej lekceważenie życia człowieka ze strony straży granicznej. Na naszej granicy zdarzają się wypadki przemytu na wielką skalę, a jednak wypadków zabicia prawie że nie było dotąd.

Straż graniczna powinna się liczyć z tem, że lud nie tak prędko pogodzi się z nowemi granicami, zwłaszcza tak karykaturalnemi, jak nasza. Wsi nasze należały do bardzo patrjotycznych, ale nie można ukrywać, że wypadki, jak ostatni, tego patrjotyzmu nie wzmacniają. Pomiędzy ludnością zapanowało takie wzburzenie, że groziły poważne komplikacje. K.

Bładnice, dnia 1 lipca 1931.

Nieco o człowieku i maszynie.

I.

W dzisiejszych czasach kryzysu gospodarczego niejeden zastanawia się nad przyczynami tego kryzysu i dochodzi do wniosku, że niemałą część tego kryzysu spowodowały maszyny, które swą pracą wypierają robotnika. Nikt nie zaprzeczy, że maszyna niejednokrotnie robotników wyrzuca na bruk. Oto n. p. fabryka goleszowska, ileż to byłaby potrzebowała robotników przed 30 laty, by wyprodukować tę samą ilość cementu, co dziś? Widać te zmiany prawie na każdej fabryce a zwłaszcza na cegielniach. Dzisiejsze pokolenie nie umie sobie tego nawet wyobrazić, jak nasi przodkowie prawie wszystko wykonywali siłą ludzką. Z drugiej stro-

22) Życie chłopów polskich w w. XVIII a ówczesna literatura.

Chłopi polscy nie zdobyli się nigdy na poważny opór przeciwko panom. Przyjmowali swój okropny los z uległością i rezygnacją; nie znalazł się nikt, ktoby ich zorganizował i przygotował do walki. Gdy Chmielnicki wzywał ich do oporu, nie poszli za jego głosem. Natomiast ich rzecznicy „najczęściej anonimowi, w tak zwanych suplikach, zanoszą prośby do panów, biadają nad losem chłopa i apelują bez skutku do pańskiego sumienia, a czasem grożą. Z tych czasów przytaczają historycy dwie supliki jako ważne źródła wiadomości o życiu ówczesnych chłopów polskich: są to **Suplika Tarczyńska** z r. 1767 i **Suplika Płaczliwa** z r. 1789.* Oto kilka charakterystycznych skarg z supliki Tarczyńskiej, pisanej może przez jakiegoś księdza, pochodzącego z ludu. Suplika ta biada nad dolą ludu, występuje przeciwko poddaństwu, nastaje na wyzysk żydów, na swawolę dziedziców i grozi rewolucją chłopów, żądając dla nich: prawa korzystania z lasów, własności gruntów, zmniejszenia liczby podwód do 2 na rok, odbywania stróży tylko dla dworu, wolności osobistej, używalności pastwisk i dopuszczenia do rad politycznych. Za te ustępstwa chłopi mieliby dać ludzi dla armji dla umożliwienia obrony kraju.

Suplika Płaczliwa obrazuje dobitnie ówczesne ciężary chłopów. Odnosi się do dóbr starostwa młodzieszyńskiego. Według zamieszczonych w niej szczegółów chłopi odrabiają w tych dobrach 10 do 12 dni sprzężnych w tygodniu, 3—4 dni pieszych. Chłopi skarżą się, że prac wyznaczonych na dzień nie można zakończyć nawet wpółtora dniach; narzekają, że „za darmo każą pleć, wozić, że rolę zmniejszają, że inwentarz zupełnie mają wyniszczony".

W 30 punktach Supliki wymieniono krzywdy chłopów satrostwa młodzieszyńskiego. „Chłopi żyją w takiej nędzy — pisze autor Supliki, że — nawet dzieci, mające ponad 15 lat prócz jednej koszuli ani kawałka sukna dla cieplejszego w zimie okrycia nie mają". Skarżą się chłopi, mówi Suplika, że są „na jedyny użytek dwrou, a nie mają czasu zboża z pola zabrać". „Tatarki im pogniły, łąki stoją na pniu, ugory niezorane, pola nie zasiano". Odebrano im część wygnojonych ról gromadzkich na folwark, a za to dano im puste pola". Zabrano im łąki, zmniejszono ogrody z których płacili i wykonywali powinności.

Ponieważ chłopi starostwa młodzieszyńskiego posiadali prawo odwołania się do sądów referendarskich, skorzystali z tego prawa i wysłali wójta do Warszawy. Ale znalazł go tam komisarz starosty, porwał go z mieszkania i chciał zakuć w dyby, ale wójt uciekł i nie chciał wrócić do wsi, bo mu zagrożono, że do śmierci będzie bity.**

Liczne są pisma z tego okresu, poruszające sprawę doli chłopskiej jako temat główny albo jedno z zagadnień w całokształcie spraw społecznych. Także w pismach przeważa raczej współczucie i żal, a niema w nich śmiałych i wyraźnych żądań, stojących na wyżynie haseł społecznych na Zachodzie, przygotowujących rewolucję francuską.

Na czoło wysuwa się król **Stanisław Leszczyński** w „Głosie wolnym". Król pragnie poprawy doli chłopa przez nadanie mu osobistej wolności, zakazu tracenia chłopów bez sądów, utworzenia sądów II instancji przeciwko wyrokom pana, prawa do przenoszenia się chłopa z miejsca na miejsce.

Biada nad dolą chłopa **Marcin Kurzeniowski,** gromią panów, „okrutników" księża **Antoni Szyrma i Gelarowski,** głoszą w kazaniach, że „Bóg ukarał Polskę za ucisk chłopów".

Wrażenie większe robią „Listy patrjotyczne" do ekskanclerza Zamojskiego — **Józefa Wybickiego.** Według niego Polska miałaby 5, 391.364 mieszkańców, co wyniosłoby 352 osoby na milę kwadratową, a więc blisko o połowę mniej, aniżeli we Francji. Tę rzadkość zaludnienia przypisuje autor „Listów" ciężkiej doli ludności spowodowanej przez wyzysk panów. Według niego tylu niemal ludzi umiera, ile ich się narodziło. Chłop przeładowany pracą, twierdzi autor, nękany okrutnemi karami, zdziczał jak bydlę. Pan wysila się na zbytki i „co najdroższego zakupuje zagranicą", chłop w kraju

* A. Świętochowski — Historja chłopów polskich, t. I str. 344 i 347.

** A. Świętochowski — Historja chłopów polskich str. 347.

ny jak osądzilibyśmy rolnika, któryby pracował bez pomocy maszyn rolniczych!

Gdy jeszcze kolei nie było, nasi pradziadkowie przewozili wszystko końmi, a podróż trwała czasem wiele dni, przez który to czas cały ciężar pracy spadał na kobiety, a przecież wtedy istniała także pańszczyzna. Poprostu wierzyć się nam nie chce, że to wszystko jest prawdą, tak przywykliśmy do różnych wynalazków i udogodnień życiowych. Być może, że nasi pradziadowie byli więcej od nas zadowoleni, ale nie mniej nie chcielibyśmy wrócić do ich życia pierwotnego bez maszyn.

Maszyny są bowiem mimo wszystko wielkiem dobrodziejstwem, one uwalniają nas od niejednego trudu i od przekleństwa przez Stwórcę wypowiedzianego po upadku w grzech naszego praojca Adama: „W pocie oblicza twego chleb twój spożywać będziesz.“ A jednak człowieka Bóg nie stworzył w tym celu, by był tylko motorem bezmyślnym, jak wół roboczy, bo do tej na swój obraz stworzonej istoty Stwórca powiedział: „Panuj nad wszystkiem, co się rucha na ziemi!“ Chociaż człowieka wygnano z raju i skazano go na twardą walkę o byt, to jednak Stwórca dał mu na drogę radę w postaci rozumu, który uczy go stopniowo, jak wyzyskać siły natury, czyli, jak tworzyć coraz nowsze maszyny. C. d. n.

Od Redakcji. Założenie autora jest błędne. Dzisiejsze niedomagania gospodarcze nie są bezpośredniem następstwem istnienia maszyn, lecz słabej konsumcji z powodu nadmiernego zubożenia. Ludzie potrzebowaliby produktów rolnych, wyrobów fabrycznych i t. d., tylko nie posiadają pieniędzy, za które je nabyć można. Niemniej umieszczamy powyższy artykuł ze względu na swoiste rozumowanie autora, uciekającego się do tak zwanego chłopskiego rozumu.

Wieści z Podhala.

ZAKOPANE. Gospodarka państwowa idzie pod rządami sanacyjnemi na skapanie. Nielepiej jest i z gospodarką samorządową. **Gospodarka ta polega na tem, aby kosztem publicznym tuczyć gromady trutniów sanacyjnych.** Myśmy tu w Zakopanem obliczyli, że członkowie gminy zakopiańskiej co najmniej **pół miljona złotych płacą niepotrzebnie na utrzymanie agitatorów sanacyjnych, którzy obdarzeni zostali różnemi urzędami na terenie Zakopanego.** Tyle podatków i danin, ile się płaci w Zakopanem, w żadnej innej gminie niema. A największą część ich płaci najuboższa ludność. Obecnie dziury w budżecie łata się śrubowaniem takich opłat, jak „postojowe“, które opłacać musi każdy, kto na terenie Zakopanego gościa przewiezie. Postojowe to wynosi już 60 zł. Gdyby choć w zamian za to władze wzięły w obronę miejscową ludność przed konkurencją zamiejscowych dorożek automobilowych. Ale gdzie tam! Władze łaskawe są dla wszystkich obcych, los zaś miejscowych ludzi niewiele ich obchodzi. Odnosimy wrażenie, że biurokraci wyobrażają sobie, że góral nikomu na nic nie jest potrzebny i tylko zawadza im w Zakopanem niepotrzebnie.

Zakopane przechodzi teraz straszliwy kryzys. **Niema członka gminy, któryby nie był obarczony znacznym długiem.** To dzieło zrujnowania obywateli jest zasługą byłego ministra spraw wewnętrznych Składkowskiego i jego „radosnej twórczości“, objawiającej się w licznych zarządzeniach sanitarnych. Nakazano góralom ściany domów tynkować, pokostować, budować cementowe kloaki, łazienki z wodą ciepłą i zimną i t. d. Wszystko to wystraszano grzywnami. Nic dziwnego, że ludzie zadłużali się, aby te zarządzenia wykonać.

Wszystko to porobiono, ale cóż z tego, kiedy nikt tego nię używa, bo gości brak. Tego roku jest ogromny spadek ilości przyjezdnych do Zakopanego, to też kto liczył, że wydatki odbije w czasie sezonu, zawiódł się grubo. A jakże ma kto przyjechać, jeżeli wystrasza się ludzi **śrubowaniem taksy klimatycznej!** To też mamy sezon, ale martwy! Ogólna bieda i zdzierstwo, uprawiane przez różne czynniki urzędowe jest przyczyną tego, że ludzie wszędzie gdzie indziej przybywają, nawet w pobliże Zakopanego, tylko nie do Zakopanego.

K. J.

CZARNY DUNAJEC. Na zebraniu organizacyjnem Stronnictwa Ludowego w Czarnym Dunajcu przemawiali pp. **Krzeptowski Wacław, poseł Roj, Wojciech Siuty** i **Dr. Dec,** poruszając najważniejsze zagadnienia dotyczące życia ludu wiejskiego. Zawiązano miejscowe Koło Stronnictwa Ludowego, które ukonstytuowało się, wybrawszy prezesem Dra Dąbrowskiego, wiceprezesami Jana Bukowskiego i Michała Duszę, sekretarzem Wojciecha Siutego, skarbnikiem Czesława Stopkę. Nadto do zarządu wchodzą: Franciszek Łaś z Pieniążkowic, Jakób Murzydło ze Starego Bystrego, Wincenty Sojka z Wróblówki i Piotr Hajnos z Rogoźnika. Policja — jak zwykle — zajmowała się tak ważną sprawą bezpieczeństwa publicznego, jak oglądanie zaproszeń u uczestników zebrania.

Dobrane Towarzystwo. „Lud Katolicki“, gazeta sanacyjnych proboszczów i wikarych djecezji tarnowskiej z reguły łży i kłamie. Tym razem znów nakłamał, że ludowcy wójtowie w paru gminach podhalaskich dopuścili się malwersacji przy wypłacie zasiłków bezrobotnym. Otóż zgodnie z prawdą stwierdzamy, że **na całem Podhalu niema ani jednego wójta ludowca, tylko sami sanatorzy. Jeśli więc kradli gdzieś wójtowie, to byli to wójtowie sanacyjni.** Że zaś wojtowie sanacyjni kradną, niema w tem nic dziwnego. Sanacyjny proboszcz ks. Madej odpuści im ten grzech na ziemi, aby mieli odpuszczony i w niebie, a sanator starosta przychylniejszem okiem patrzy na wójta oszusta lub złodzieja, aniżeli na wójta ludowca, uczciwego obywatela. Z oszusta zrobi bowiem swego pachołka do wszystkiego, uczciwy zaś i honorowy wójt z siebie uczynić staroście nie pozwoli niewolnika. „Lud Katolicki“ w tym samym numerze wymyśla swoim kolporterom, że nie płacą rachunków i grozi publikowaniem nazwisk zalegających z zapłatą. Wiadomo, że kolporterami „Ludu Katolickiego“ są księża i organiści, to też do nich te wymyślania i groźby się odnoszą. Ładne towarzystwo...

Krótkie wiadomości polityczne i gospodarcze.

— Nagle wrócił z wywczasów do Warszawy min. Spraw Wojskowych Piłsudski. Widocznie w sanacji coś niedomaga i trzeba natychmiastowej inicjatywy dyktatora. W ślad za Piłsudskim wrócił z wywczasów premjer i ministrowie. Wszystko to w kołach sanacyjnych budzi popłoch i niepewność.

— W ostatnim dniu lipca otrzymały zwolnienie z posad tysiące urzędników różnych resortów. Wytwarza się w Polsce nowy typ bezrobotnych, **bezrobotni inteligenci.**

— W Krakowie odbył się kongres esperantystów.

— Na głównej poczcie warszawskiej **dokonano olbrzymiej kradzieży znaczków pocztowych na ogólną sumę 300.000 zł.**

— Z Warszawy donoszą o obradach komisji ministerjalnej w sprawie ulg w opłatach podatku drogowego.

Wyszło w tych dniach rozporządzenie Rady Min., które naczelników różnych urzędów państwowych w pewnej mierze poddaje pod zwierzchnictwo starostów i wojewodów.

— Przeciwko wyborom płockim, jak wiadomo, został wniesiony protest. W proteście wykazano, że Sanacja nie zdobyła głosów nawet na 1 mandat, że przy tych wyborach doszło do świadomych fałszerstw na wielką skalę.

— W niedzielę ubiegłą odbył się w Katowicach **zjazd delegatów związku uchodźców.** Zjazd był nastrojony antysanacyjnie. Z uchwał zwraca uwagę jedna, żądająca pociągnięcia do odpowiedzialności tych, którzy się przyczynili do roztrwonienia funduszów dla uchodźców, uchwalonych przez Sejm Śląski.
w wysokości 50 miljonów funtów szterlingów.

— W ubiegłym tygodniu obradował klub B. B. Zreferowany został tak zwany mały projekt samorządowy. Do dyskusji nie dopuszczono, co miało wywołać wzburzenie w kołach posłów sanacyjnych. Posłowie urzędnicy podobno przeważnie nie przybyli.

— W Dziedzicach zwołano sanacyjne zebranie kolejarzy. Gdy referenci zabrali głos, zgromadzeni kolejarze zajęli tak groźną postawę, że sanatorzy musieli wiec rozwiązać.

— W tych dniach zakończono śledztwo w sprawie skandalicznej afery z Kasą Budowlaną w Mysłowicach.

— Mamy w tej chwili według statystyki urzędowej 263 tysiące bezrobotnych.

— Okolice Polesia koło Brześcia nawiedziło katastrofalne gradobicie. Szkody są olbrzymie.

— Dochody budżetowe wynosiły w czerwcu 175 miljonów, o 40 miljonów mniej aniżeli przed rokiem.

Na zjeździe naczelników izb skarbowych postanowiono zaostrzyć egzekwowanie podatków. Wielu sekwestratorów odwołano z urlopów.

— Zamianowano trzeciego wiceministra Skarbu prof. Zawadzkiego. Mamy zatem 22 wiceministrów. Redukuje się posady małopłatne, a tworzy się coraz to nowsze posady dygnitarzy.

— **Na wystawie kolonjalnej w Paryżu** komuniści z robotnikami **spalili pawilon holenderski.**

— **Podatki** w Polsce **ściąga 861 urzędów.**

— W **Przeworsku** odbył się bardzo liczny zjazd ludowców. Referaty wygłosili posłowie **Witos** i **Pieniążek** i Jan Teper.

— Mamy obecnie **261.000 bezrobotnych.**

— W **Łodzi przyszło do krwawych zajść** pomiędzy bezrobotnymi a policją. Powodem zaburzeń była redukcja dni roboczych.

— W **piątek, 7 sierpnia minie czwarta rocznica zaginięcia generała Zagórskiego.** Niewykryci sprawcy wciąż znajdują się na wolności.

— Z Warszawy donoszą, że w dniu **1 sierpnia zwolniono z urzędów około 6000 ludzi.**

Okazuje się, że w Warszawie w głównym Urzędzie Pocztowym **skradziono aż 726.000 zł** w znaczkach pocztowych.

Niezwykły wypadek na plaży. Na plaży w Domaczewie nad brzegiem Buga, wygrzewało się na słońcu przed kilku dniami liczne grono letników. W pewnym momencie rozległ się nagle na plaży krzyk. Okazało się, że niejaki Wróblewski Tadeusz, lat 17, czytając książkę, nagle zaniewidział. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej nieszczęśliwy chłopiec wzroku nie odzyskał.

Z Małopolski.

Tragiczny wypadek w Oświecimiu. Syn tutejszego bogatego mieszczanina, Tyrna, zastrzelił w nocy swą narzeczoną, Reginę Okrętównę, gdyż rodzice Tyrny na małżeństwo zgodzić się nie chcieli. Po zabiciu Okrętówny oddał Tyrna strzał do siebie, raniąc się ciężko w skroń. W beznadziejnym stanie przewieziony do szpitala, zmarł.

Z Wadowickiego.

Pożar w Wadowicach. W Stryszowie ad Wadowice pożar zniszczył 5 zabudowań gospodarczych, wyrządzając szkody na 39.000 zł. Przyczyną pożaru — wadliwa budowa komina.

CHOCZNIA. Dziurawy worek „pana komisarza“ w żaden sposób nie może się zapełnić. Teraz znów nałożył on nowy haracz na ludność w postaci „opłat spisowych“. Mianowicie zbiera on od spisów meldunkowych opłaty nieprawne. Zamiast ludziom doręczyć arkusze meldunkowe do wypełnienia, „pomaga“ w ich wypełnianiu, pobierając opłaty. Opłaty te podobno uchwalili wójtowie na sesji wójtowskiej a sankcjonował je starosta. **Żądamy wyjaśnienia od jakiego to czasu wójtowie i starosta uzyskali prawo uchwalania opłat?**

Zarobkowe pomysły „pana komisarza“ są niezwykłe. Popodwyższał on opłaty za paszporty zwierzęce a nawet za potwierdzenie legitymacyj robotniczych. Mało mu tego, bo jeszcze wprowadził nowe **„komisarskie prawo budowlane“** i żąda, aby obywatele płacili mu po 10 zł za komisje budowlane, nawet w tych wypadkach, gdy budowy nie trzeba meldować według ustawy budowlanej.

Wreszcie stale **straszy ludzi ekzekucjami,** ale że jest z zawodu austrjackim żandarmem, to nie wie, jak w Polsce prawnie egzekucje się przeprowadza. Nie upominając pisemnie o zapłatę, posyła swego pachołka na sekwestracje i liczy koszta za te nieprawne sekwestracje. Kto głupi, to mu je płaci, kto mądry odmawia zapłaty. „Pan komisarz“ grozi wówczas, że nie przyjmuje zapłaty podatku czy asekuracji bez równoczesnej zapłaty egzekutywnego. Na to mądrzy udają się na pocztę i przesyłają należytość podatkową lub asekuracyjną przekazem pocztowym, a „p. komisarz“ ją przyjmuje... bez kosztów egzekucyjnych.

Co wartają rządy komisarskie, tego najlepszym dowodem Chocznia. Już nawet sanacyjna rada przyboczna uchwaliła komisarzowi wotum nieufności, ale ten oświadczył jej, że on na urzędzie komisarskim jest mężem zaufania arcybiskupa Sapiehy, wobec czego nic sobie z wotum nieufności nie robi.

Woźniki. W czasie wyborów do Sejmu kierownik szkoły Jura, sekretarz powiatowy Wanicki a nawet starosta Wąs zapewniali nas, że jak pójdziemy za jedynką, to **wybuduje nam wydział powiatowy most na Skawie.** Posłuchaliśmy tych doradców, głosowaliśmy na jedynkę, a tu mostu jak nie było ,tak niema. P. kierownik szkoły za „pracę twórczą“ za jedynką ma o 15 proc. mniejszą pensję, sekretarz powiatowy ma order za cuda wyborcze, a na dowód, że choroba umysłowa nie powtórzyła mu się, ogłosił, że jest doktorem filozofji i prawa, ze starosty zaś Wąsa powiat ogolono, tak jak on ogolił siódemkę z 10 tysięcy ważnych kartek wyborczych. „Za jedynką głosuj chłopie ławą — a sanacja most da ci nad Skawą!“

PONIKIEW. Niejaki Józuś Rzycki „sanator“ za parę złotych „łapówki“ podjął się przerobić Ponikiew na przystań sanacyjna. Sprawa się nie udała. Na kontrolę działalności Józusia przyjechał do Ponikwi „wybitny działaczłacz sanacyjny“ Niewitowski z Wadowic. Jak ich tam „witali“ obywatele i jak im było „ciepło“, nie będziesmy pisać. Dość na tem, że Józuś Rzycki żalił się przed ludowcami, że Hyla wzywał go do raportu i że przyczynę swych klęsk zwala sanacja na niego... Bogu ducha winnego Józusia Rzyckiego.

PRZYTKOWICE. W niedzielę, 26 lipca Straż Pożarna obchodziła uroczystość połączenia dwóch straży z Przytkowic Górnych i Dolnych w jedną Straż Pożarną. Uroczystość wypadła bardzo dobrze.

ZAWADKA. Za staraniem urzędu gminy Zawadki i ludzi dobrej woli wybudowano dom gminny, który służy także na pomieszczenie szkoły. Komitet urządził festyn w celu przysporzenia dochodów na opłatę niewielkiego długu, jaki na tym domu ciąży, za co należy mu się uznanie.

Z Bialskiego.

Przejechał dziewczynę. W Komorowicach pow. bialski dostała się pod koła przejeżdżającego samochodu

---

niczego kupić nie może, bo nie posiada na to środków“. **„Z 5 run wełny siermięgę sobie uszył, bieliznę 2 zagony lnu mu przystarczyły, z drzewa młodocianego kora obuwie mu dała, los go we wszystkie gospodarcze opatrzył potrzeby“.** Dalej wytyka autor szlachcie, że utrzymuje chłopów w ciemnocie, że zmusza ich do pijaństwa, piętnuje sądy patrymonjalne, jako niesprawiedliwe, bo **„krzywdziciel jest sędzią“,** i ostrzega szlachtę przed skutkami tego stanu rzeczy, bo „niema zapory, którejby nie przełamała wrodzona miłość do wolności“.

Daleko jest Wybicki od hasła równouprawnienia społecznego. Żąda tylko jasnego ujęcia praw i obowiązków i ścisłego wykonywania prawa, wieczystego posiadania ziemi dla chłopów i bezstronnego wymiaru sprawiedliwości. Na Litwie większy rozgłos zyskała broszura Karpa, w której rzucono pytanie, czy chłopów należy dopuścić do współudziału w prawodawstwie?

Autor nie odmawia im tego prawa, lecz radzi najprzód chłopom dać ziemię i podnieść ich moralnie, a potem dopiero nadszedłby czas do pomyślenia o mandatach poselskich.

Wśród ówczesnych autorów politycznych nie brak i takich jak A. M. Fredro reprezentantów większości szlacheckiej, którzy utrzymywali, że chłopi są do niewoli stworzeni.

(C. d. n.) P. B

ciężarowego firmy Standard Oil Comp. z Sosnowca 9-letnia Stefanja Warzecka i poniosła śmierć na miejscu. Szofer został aresztowany i odstawiony do Sądu w Białej.

Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego rozwinął działalność organizacyjną na wsi. Dotychczasowe statutowe stowarzyszenia pod nazwą „Wyzwolenie" zostały utrzymane jako organizacje łączące wszystkich ludowców bez względu na dawniejszą przynależność partyjną. Organizacje te istnieja w gminach **Dankowice, Wilamowice, Bielany, Bulowice, Czania i Bujaków.** Nadto w toku jest założenie Kół Stronnictwa Ludowego w gminach **Hecznarowice, Osiek, Wilkowice i Witkowice.** W sprawach organizacyjnych należy się zwracać do p. Alojzego Hoffmanna w Hecznarowicach lub Jana Rosnera w Wilamowicach.

Z Rzeszowa.

RZESZÓW. **Ostrzeżenie przed oszustem.** W grudniu przyszedł do mnie niejaki rzekomo Józef Puczyński, masażysta i, przedstawiając się za bogobojnego marjawitę, prosił mnie o pieniądze na kolej do Krynicy. Ja mu zaproponowałem, aby taką podróż do Krynicy (240 kilometrów) odbył pieszo, a będzie mógł dostąpić zupełnego odpustu. Jednak molestował tak, że żona moja pożyczyła mu na bilet do Nowego Sącza. Obiecał dług zwrócić do 4 tygodni i podał swój adres w Warszawie, ul. Mokotowska. Tam się nikomu jednak ani śniło o takim masażyście, który szkolił się na marjawitę. Jeżeliby więc gdzieś zjawił się ten Puczyński, masażysta i kandydat na marjawitę z Krynicy, miejcie się na baczności przed nim, zanim zacznie Was masować i tumanić.

Piotr Ozimek.

Województwo Śląskie.

Sprawa obniżki zarobków w przemyśle drzewnym. W ubiegły piątek, 31 VII odbyły się układy pomiędzy związkiem pracodawców i przedstawicielami robotnikó wprzemysłu drzewnego na Śląsku. Pracodawcy domagali sie obniżenia zarobków o 15 proc. Do ugody nie doszło, ponieważ robotnicy kategorycznie odrzucili żądanie redukcji płac.

Z Tarnogórskiego.

Rabunek. Tekla Kosowska, handlarka, zam. w Katowicach III (ul. Woiciechowskiego 54) doniosła, że 1 bm. o godz. 21.30, gdy wracała po ukończonym targu furmanką do domu, na drodze pomiędzy Bykowina a cegielnią „Koenigsfelda" tuż przy moście kolejowym, zatrzymana została przez trzech nieznanych osobników, którzy następnie wskoczyli na wóz i skradli handlarce z torby płóciennej całodzienny zarobek w kwocie 100 zł, poczem zbiegli w pole pomiędzy Bykowiną a Kochłowicami. Dochodzenie w toku.

Z Lublinieckiego.

Śmierć wskutek uderzenia pioruna. 28 ub. m. o godz. 18 wskutek uderzenia pioruna poniósł śmierć na miejscu 15-letni Ryszard Lipiński z Niw. Zwłoki jego odstawiono do domu rodzicielskiego.

KOSZĘCIN. **Nagły zgon.** 28 ub. m. w godzinach wieczornych w mieszkaniu eGrtrudy Mroczkowej zjawił się bezrobotny i bezdomny Bojdoł Jan, prosząc o przenocowanie go. Mroczkowa ulokowała go na strychu domu mieszkalnego, gdzie dnia następnego około godz. 10 zastała już stygnące zwłoki. Wezwany na miejsce wypadku lekarz stwierdził ,że śmierć nastąpiła wskutek padaczki. Zwłoki zabezpieczono na miejscu do dyspozycji władz sądowych.

Z Rybnickiego.

Omal nie bratobójstwo. 1 bm. o godz. 7 powstała kłótnia na tle majątkowem pomiędzy braćmi 40-letnim Wiktorem Niedbałą i 27-letnim Michałem z Brzezia w podwórzu zabudowań rodziców, w trakcie której Michał wystrzelił trzykrotnie z floweru do brata, raniąc go w lewa pierś, lewe przedramie i szyję. Rannemu udzielono pierwszej pomocy w miejscowym klasztorze, poczem odstawiono go do szpitala powiatowego w Wodzisławiu.

Z Pszczyńskiego.

NOWY BIERUŃ. **Pożar od pioruna.** Dnia 28 lipca br. podczas burzy uderzył piorun w stodołę p. Hoczelowej, która za kilkanaście minut spłonęła. Straż pożarna gdy przybyła na miejsce pożaru ognia już nie było. Komendant miał kwaśną minę.

GOCZAŁKOWICE. **Włamanie.** W nocy z 31 lipna na 1 sierpnia włamali się nieznani sprawcy do wnętrza zakładu kąpielowego w Goczałkowicach, rozpruli rakiem kasę i całą gotówkę zrabowali.

Stara Rozyna.

Moji mili ludeczkowie, już teraz widać, że jest źle i że roboty coroz to miyni. Bo łoto baji mulorze zaczyni biylić gazety a nejbardziyj to biylóm we Warszawie, a tak se tej roboty szanujóm, że „Zielony Sztandar" aże na dwie szychty biylili, a zapłacóne dostanów ci mulorze sanacyjni dziepro po śmierci sanacyje.

Mie wóm też tam tyn tydziyń sprzodku cały fortuch zdrzistali, a przeszły tydziyń mi pod fortuch zazdrzili i z postrzodka w dwóch miejscach mi zabiylili, zą to, że pón redachtor prowde napisali.

Byłach też łoto z jednym brzuchoczym z Warszawy i pytóm sie go, na co tam u was nowego, a ón mi na to, na we Warszawie sie strasznie radujóm na tyn Gdańsko-Wiślańsko-Pikliszki gulasz.

Byłach tesz przedwczorym w jednej dziedzinie kole Cieszyna i widziałach wychodzić hurme ludzi z jednej chałupy i pytóm sie tego czyrwiónego gazdy, co szeł na przodku — na gazdoszku, cósz tesz to je za komisyj, a ón mi powiado — to jest auszus gminny ze wszyckimi radnimi, boch my dostali rozkoz cobychmy założyli komitet, kieryby sie skłodoł z kibla klajstru, szczotki i z miecha na kości. Joch wóm ludeczkowie zbaraniała, na co to mo wszystko być i pytóm sie dali tego gazdoszka, na do piekucza, na cósz to mo wszycko być? a ón mi prawił, na jusz bezmała sanacyj mo strasznie biydne ty giczałska, tósz jusz bezmala zaniedłógo łodwali — lebo jako u nas prawiów — scypnie, tósz potym jóm mómy lepiynim plakatów retować, a do tego miecha mómy kości zbiyrać.

Szłach tesz łónegda przez Goleszów, a tu słyszym straszny krawal i zostałach stoć i posłóchóm, a to wóm jyny tak szło, ty gizdulo, ty niemoreśnico, tak żeś w kościele przisiągała!? Wlaziach wóm do gospody i pytałach sie chłopów co tam siedzieli, na cóż to je za rebelijand tyn chłop, a gospodzki mi prawi, ja mojaściewy, to je bardzo porzóndny chłop, nazywo sie Jedrys, prziżynił sie tu z Wisły, a potym był dziewięć miesięcy we Francji na robocie, a ku jego babie aże trzo karlusy chodzili, jedyn z fojtowego kwartyru, drugi co je kumoróm na kralówce a tyn trzeci z pod trzistajednotrzicatego, oc mo takóm gryfnóm babe. Pomyślałach se, toć djobelnicy, pojczowali se czyji baby, jakby to była flinta lebo tragacz. Jedrys snoci powiadoł, że łón sie ze swojóm babóm żroł nie bedzie, jyny tych łutropków, co mu babe bałamóncili, do pozawiyrać do świńskigo chlywka.

A toż w poletyce to wom je taki. Toż nic sie nie robi. Ale bezmala sie zbiere Sejm, ale cóż wom to pomoże, kiedy sanatorzy chcą jyny nowe dowki uchwolać. A Prusokom toż wom sie źle wiedzie, bo w tym londonie to wom Niemcy przegrali i nie dostali oni gryjcara, a biyde im strasznie dopieko. I toż wom do Berlina przyjechali dwo ministrowie od angliczana a potem jeszcze od Amerykana. I toż radzą, ale nic uradzić nie poradzili bez Francuza, bo tyn terazykej mo najwięcej piniędzy i toż wom sie to tak bezmala skończy, że Francuz strasznie wygro a Niemcy okropnie przegrają, tak, że jich ani bolszewicy już nie bedom chcieć. Ja, toż to tak, wiecie, a temu ani sanatorzy nic rozumia, bo poletyka, to nima oto tak, to trzeba umieć. A sanatorzy to jyny umią prać. Ja, a cożech też to jeszcze chciała powiedzieć, na toż Sejm śląski już bai poszeł na łurlob i cichutko wszędzi, jyny nie uchwolił sanatorom piniędzy na budowani i toż sanacyj szastać gryjcarami ni może. I toż piniędzy nima i wszycy, co pobudowali, to bezmala nic teraz nie dostaną.

Ja, a toż Pon Minister od wojaczki naroz przijechali do Warszawy a tam wom żoden o tem nie wiedzioł i ani ministra nad ministry też wom nie było. Ja, i toż sanatorzy sie strasznie boja, że kto wiy, co to bedzie. Ja, a toż wom był straszny harmider z woliwa tego szpyrytusu, trzeba prawić gorzołki. Toż sanacyj prawi, że trzeba pić, a chłopi powiedzieli, nie pij norodzie! A Kuba Bojko też prawi, że trzeba pić! Toż powiedzcie ludzie, co robić. Joch tam bai też rada lizła tego kręcipysku, bo przy poletyce to bai tam też sie kieliszek przydo, ale myślę se, na jakoż tu pić, gdy nima za co. Ja i toż wom nie piję, a bai moi Maryjance też żech prawiła, coby se raczy wychlastała kapke piwa abo maślonki, a kwituli coby dała pokój aji wtedy, jak przydzie po gałęzi. Ja, bo wiycie, trza posłuchać mądrych ludzi, a nasi są mądrzy, choć byli w Brześci.

Łopowiadoł mi Pawłów Jura z Gornego, że pańscy byli łoto przed paroma dniami na sarnioki w lesie — jyny mi nie chcioł powiedzieć czy to był łoberferszter czy gojny, i snoci łusnyli, a sarniok skoczył na nich i pokrziwił jednymu flinte, a tyn jom zaniós do kowola, coby mu jom sprościł i kowol sie śniego wyśmioł, że sie przeca flinty na kowadle nie prości, że to potrefi jyny tyn ich kamrat sanacyjny — łoberkowadło z Cieszyna.

Jak żech szła zpadki stawiłach sie na Łojczymule do gospody, a tam wom był jedyn gorol troche tyrknióny i tak se śpiywoł:

Hej gorole, gorole,
Wiślanie, biydocy!
Już was dziś nie częstują,
Ani was nie głaszczą.
Za to tysiąc obiecek
Codzień wam wytrzasną!
A tu bieda idzie wciąż,
Coraz więcej trzeba kląć!
Sanacyjne szałasy
Schowały się za łasy,
A wszystkie obiecki
Skryły się pod niecki.

A potem ech wom jeszcze chciała powiedzieć, żech naszła kamrata. Jest dość szykowny a w gębie mo tak dobrze jak nieprzimiyrzając moja Maryjanka. Chocioż nikiedy je kapke niemoreśny, to jednak dobre chłopisko z niego. Jo wom go przikludzym, bedziecie widzieli, jak bedzie rozumy wysypoł. Nazywo sie **Pieron Kantek.** Jak łon powie o poletyce, to jo wom prawiym, beczeć sie chce. I toż bedymy we dwoje, jo Tekla, Pieron Kantek, co to je wielkuzerny polityker.

Sprawy gospodarcze.

Giełdowe ceny nowego zboża i mąki. Na zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Krakowie ustalono w piątek, 31 lipca następujące orjentacyjne ceny zboża i mąki:

Pszenica dworska czerwona nowa 24—24.50, stand. biała nowa 23.50—24, targowa stand. nowa 22.50—23, owies dworski nowy 25—26, jęczmień na krupy nowy 25—26, groch Wiktoria nowy 38—40, makuchy 35% słon. śrut ektrahow. 25—26, siano słodkie 12.50—13.50, siano średnie 10—11, koniczyna pastewna 15—16, słoma mierzwa luzem 4.50—5, prasowana 5.50—6, rzepak zim. z workiem 28—30, mąka pszenna okr. krak. grysik psz. 52—53, grysikowa 49—51, 45% 47—48, 65% 43—44, mąka pszenna z młynów kongresowych grysikowa 46—47, mąka żytnia okr. krak. 65% 40—41, maka żytnia okr. Poznań 65% 41.50—42.50, razówka żytnia 13.50—14, pszenne 13.50—14. Tendencja spokojna, dowozy małe.

Ile Kraków spozywa miesa. W tygodniu od 25 do 31 lipca b. r. spędzono na targi: buhaji 209, wołów 117, krów 148, jałówek 89, cieląt 486, owiec 2, nierogacizny 1205, razem 2256 zwierzat. Płacono za 1 kg żywej wagi (I. klasa): buhaje 0.95—1.05, woły 1—1.10, krowy 0.85 do 0.98, jałówki 0.90—1.15, cielęta 1.20—1.38, nierogacizna 1.80—2.00. Bitej wagi: nierogaciznę 2.20—2.35.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcję miejscową 2103 sztuk, na konsumcję innych gmin 96 sztuk, pozostało niesprzedanych 6 sztuk. Przebieg handlowy: Spęd zwierząt średni, popyt ożywiony. Ceny bez znaczniejszych zmian.

ODPOWIEDZI REDAKCJI I ADMINISTRACJI.

Marcin Golas Kolonja. Prośba do Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie odbudowy nic nie pomoże, gdyż Prezydent nie jest powołany konstytucyjnie do załatwiania takich spraw. Rząd zaś odbudowę wstrzymał. **J. Powęska Zarzecze, Feliks Kopeć Regulice, Józef Krzysiak Ciche, Jan Jata Łany Sokołowskie, Andrzej Polak Jukczyn, Józef Kafel Łanczyn:** Odpowiedź na Wasze zapytania była w poprzednich numerach. **Jan Tyrna Polanka Wielka.** Wysyłamy. **J. Rostanowski Blind River Ont.** Kwitujemy odbiór prenumeraty w kwocie 2 dolary. **P. Ozimek Rzeszów.** Ostrzeżenie drukujemy. **J. Kr. Jaworze.** Wasz ciężki los jest zrozumiały. Oczywiście, że trochę jeszcze zaczekamy. Ogłoszeń z okolic, o jakich Pan wspomina, obecnie niema. **P. w G.** Temat trochę już oklepany, chociaż nie można mu odmówić aktualności. **Br. w Br.** Prosimy o krótkie sprawozdanie.

Unieważnia się

paszport wydany przez Konsulat Polski w Paryżu oraz książeczkę wojskową, wystawioną przez PKU. Wadowice na nazwisko **Jan Ogiegło** z gminy Wieprz, pow. Wadowice, rocznik 1900.

Odpow. red. Maksymiljan Herrmann, Cieszyn.
Drukarnia Pawła Mitręgi, Cieszyn.